Nr. 309. We Lwowie Poniedziałek dnia 7. Listopada 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Szkolnictwo ludowe w Czechach i w Galicji.

Lwów 6. listopada.

⊙ Wydział krajowy przygotowuje na najbliższą sesję sejmową szereg wniosków, zmierzających do reformy organizacji szkół ludowych. Naturalnie — że wszystkie podobne reformy, które mają na celu poprawę instytucyj publicznych, tak i ta pociągnąć musi za sobą konieczność zwiększenia wydatków pieniężnych na te zakłady. Zwiększając bowiem wymagania od nauczycieli, potrzeba polepszyć materjał, z którego rekrutowaliby się kandydaci do tego żmudnego zawodu, a w takim razie potrzeba też polepszyć ich płacę w tym stosunku, jaką otrzymać mogą pracownicy z jednakowem mniej więcej wykształceniem w innych zawodach. Udoskonalenie nadzoru, lepsze zaopatrzenie szkół w środki naukowe, a wreszcie odpowiednie ich pomnożenie itd. — wszystko to są rzeczy, do których według znanej recepty, potrzeba trzech rzeczy: pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz — pieniędzy!

Bez tego środka wszelkie rozprawy o ulepszeniu stanu szkolnictwa w kraju, chociażby najmądrzejsze, pozostaną frazesem, przebrzmią bez echa, i bez śladu...

Co kosztuje szkolnictwo ludowe, znajdujące się rzeczywiście w stanie rozkwitu, w prawdziwem tego słowa znaczeniu, może przekonać porównanie naszego szkolnictwa, które w przeciągu ostatnich lat kilkunastu także olbrzymie poczyniło postępy, ze szkolnictwem ludowem w Czechach — który to kraj co do obszaru jest o 26.000 kilometrów kwadratowych (tj. przeszło o trzecią część) mniejszym od Galicji, a ludności ma także około pół miljona mniej, niż nasz kraj.

Za podstawę bierzemy najnowsze urzędowe sprawozdania o stanie szkolnictwa ludowego w obu tych krajach, ogłoszone przez władze szkolne, a mianowicie sprawozdanie galicyjskiej rady szkolnej krajowej, ogłoszone w roku bież. a obejmujące lata szkolne 1884/5 i 1885/6 tudzież publikację czeskiego Wydziału krajowego pod tyt.: *Z prava zemského vyboru o stavu narodniho skolstvi v kralovstvi Ceském roku 1866* — a wreszcie sejmowe uchwały budżetowe.

Według tych aktów przedstawia się stan szkolnictwa początkowego w obu wymienionych krajach jak następuje:

	w Galicji	w Czechach	+ w Czechach
Ilość okr. sz.	37	108	+ 71
Ilość gmin szkolnych	3.855	4.271	+ 416
Ilość szkół ludowych	3.302	4.545	+ 1.243
Ilość szkół wydział.	14	137	+ 123
Ilość dzieci znaj. się w w wieku 6—12 lat	712.172	713.541*)	—
Rzecz. pob. naukę szk.	413.483	676.309	—
Nie pobierają nauki szkolnej	298.689	37.232	+ 261.457
Uczęszcza do szkół wydział.	6.287**)	25 898	+ 19.611
Il. sił naucz. w sz. lud. i wydział.	3.569	12.912	+ 9.343
Suma płac nauczycielskich wynosi	1,602.419	7,119.184	+ 5,517.765
W r. 1886 wynosiła dot. z funduszu kraj. na szkoln. ludowe	360.008	1,767.508	+ 1,407.500
W r. 1886 z pow. dod. do podatków wpł. do funduszu szkoln.	247.892	831.034	+ 583.142
Suma wyd. w got. na szkol. lud. (z potrąceniem doch. z gr. i w natural.).	1,696.998	7,843.526	+ 6,146.728
Zasiłki dla gmin na koszta budowy szkół	15.000	140.000	+ 125.000

Tych kilkanaście cyfr bardzo wymownie objaśnia różnice, jakie zachodzą w stanie szkolnictwa ludowego w Czechach i w Galicji — i ile nam jeszcze nie dostaje do zrównania stanu oświaty publicznej w naszym kraju z oświatą narodu czeskiego. Jeżeli zaś oświata stanowi o potędze organicznej narodów, to przykład zawarty w przytoczonych tu cyfrach powinienby nakazać milczenie tym, którzy w rozstrzyganiu o sprawach oświaty pragnęliby powodować się względami oszczędności — i tylko oszczędności!

Ziemie Polskie.

Z Wielkopolski.

Bank ziemski, parcelacja i pruska kolonizacja — oto sprawy, które obecnie oczywiście najbardziej zajmują Wielkopolan. W sprawach tych znać ruch nietylko klas wyższych ale i włościan. Pismo ludowe *Pielgrzym* zamieszcza korespondencję jednego z prenumeratorów p. n. z „Polskiego Biedowa“ pod „Niemieckiem Panowem“, w której zachęca włościan, by drobnemi datkami przyczyniali się do zakupywania wspólnych akcyj. O parcelacji wyraża się ten korespondent jako o bardzo dobrym projekcie, a na dowód tego przytacza, że żydzi zaczynają się do niej garnąć, widząc, że to może przynieść wyborny interes. Zachęca tedy, by co rychlej starano się dopomódz Bankowi ziemskiemu do rozpoczęcia w tym kierunku działalności.

O poruszonej przez dra Kalksteina myśli zakładania spółek rolnych i utworzenia już dwóch takich spółek, podaliśmy wczoraj.

Prócz tych spraw ratowania ziemi ojczystej — musi być ciągła obrona języka i wiary. W szkołach po większej części zniesiono nietylko naukę języka polskiego, ale także polską naukę religji, a w przestrzeganiu tych przepisów szkolnych często nauczyciele, chcąc siebie ratować, idą dalej nawet jak same przepisy nakazują. Do *Orędownika* piszą n. p., że w jednej z miejscowości oddalonej o dwie mile od Poznania, jest nauczyciel Polak, który pilnuje, aby dzieci nawet po za szkołą nie rozmawiały ze sobą po polsku. Z Piły znowu donoszą, że w szkole zaczęto odmawiać pacierz po niemiecku, a w niektórych wsiach nakazano rodzicom, aby pokupowali dla dzieci katechizmy i biblje niemieckie.

Z Wschowy zaś piszą, że w czysto polskiej wsi Brenno, gdzie jest tylko jedna familja niemiecka, religji uczą w szkole po niemiecku.

Równocześnie z rozmaitych stron księztwa i Prus zachodnich dochodzą pocieszające wiadomości, że rodzice nabywają polskie elementarze i każą się dzieciom uczyć czytać po polsku. Znaczy to bardzo wiele, świadczy bowiem, że w ludzie polskim jest żywy duch polski.

Górny Szlązk jest oczywiście także polem popisów germanizacyjnych. W Opolu na ostatniem zebraniu towarzystwa przemysłowego rozbierano pytanie: „W jaki sposób mogłoby towarzystwo przemysłowe przyczynić się do germanizacji Górnego Szlązka?“ Uchwały nie powzięto żadnej, ale zgodzono się na to, że dalsza germanizacja jest pożądaną, lecz nie należy przeprowadzać jej z zbytnim pospiechem, mianowicie ze względów praktycznych. Nie zgodzono się przeto na żądanie p. dyrektora Schumanna, który proponował założenie towarzystwa, którego członkowie mieli się zobowiązać do rozmawiania ze swymi robotnikami i służbą tylko po niemiecku.

*) Większa cyfra dzieci w wieku 6—12 lat w Czechach niż w Galicji, pomimo, że ogólna cyfra ludności jest tam mniejszą, tłomaczy się zapewne większą dokładnością wykazów.

**) Z tej ilości przypada na szkoły wydziałowe żeńskie 5929 a na męskie tylko 358 uczniów.

Norwegja.

Do rzędu państw, które rzadko tylko zaprzątają uwagę czytającej publiczności, należy niezawodnie Skandynawja a w pierwszym rzędzie Norwegja. Ostatnim razem wywołała ona żywe zainteresowanie wśród publiczności europejskiej, gdy dumny parlament — storthing — postawił ministrów w stan oskarżenia i skazał króla w osobie jego doradców. Obecnie zanosi się na ponowną, może równie burzliwą krizis ministerjalną, dlatego uważamy za stósowne streścić pokrótce dzieje kilku lat ubiegłych. Głównym powodem zatargów króla ze storthingem była kwestja, czy rada stanu t. j. ministrowie, mają brać udział w obradach storthingu czy nie. Konstytucja odpowiada przecząco, ale storthing poradził sobie w ten sposób, iż powziął trzykrotnie uchwałę twierdzącą i odmówił królowi prawa veto absolutnego, zapewnionego mu ustawą. Powstał więc spór konstytucyjny, który dolał oliwy do ognia rozdmuchiwanego przez radykałów. W roku 1880 mówił wszakże otwarcie Bjornstjerne Björnson, iż partja radykalna nie platonicznie, ale faktycznie dąży do zerwania z królestwem i zamerykanizowania kraju.

Większość storthingu nie była tak radykalną, ale stała uparcie przy wszechwładzy parlamentu. Ponieważ króla nie można było oskarżyć, oskarżono więc gabinet Selmera o to, że doradzał królowi niesankcjonowanie uchwał storthingu. Mimo oporu króla złożono sąd, który jeden z skandynawskich prawników nazwał „kpinami i szyderstwem z wszelkiej nauki prawa“ — a ten skazał ministrów na kary pieniężne i częściową utratę praw obywatelskich. Król musiał ustąpić. Uwolnił Selmera z najwyższem uznaniem i powołał opozycjonistę Jana Sverdruppa do złożenia gabinetu, do którego weszło 5 radykałów i 4 liberałów. Dla charakterystyki dodamy, że ministrem wojny został sędzia powiatowy Daae, ministrem spraw wewnętrznych wójt parafji Arktander a finanse objął nauczyciel wiejski Haugland.

Ambitny Sverdrupp przekonał się wkrótce, iż nie na różach spocznie: połowę tedy oddać musiał liberałom a i w obec króla i jego stronnictwa musiał powodować się pewnemi względami.

Z drugiej strony poczynił swemu stronnictwu daleko sięgające przyrzeczenia, nie podobne prawie wśród dzisiejszych stosunków do spełnienia. — Wskutek tego utworzyła się skrajna partja, która dziś wprost stoi wrogo naprzeciw swego dawniejszego wodza. Demokraci zarzucają mu, że toruje on drogę socjalizmowi, nie mającemu tam racji bytu, a konserwatyści są mu z natury rzeczy nieprzychylni. Ale Sverdrupp spełniwszy swoje marzenie, ażeby król w obec storthingu był tylko dekoracyjną figurą, nie może się poruszyć dalej na lewo, bo jako dobry patrjota przewiduje skutki groźne. To zresztą co królowi po 26. czerwca 1884 zostało, jest mało co mniej jak to, co przyznaćby musiano prezydentowi norwegskiej rzeczypospolitej. Królestwo w Norwegji jest *„la meilleure des républiques“*.

W łonie narodu budzą się jednak pewne obawy i dziś król jest w korzystniejszem położeniu. Dzisiejsze przesilenie jest pod pewnym względem dowodem tego.

Ministrowie robót publicznych Astrup, spraw wewnętrznych Arctander i sprawiedliwości Kildal chcą ustąpić i to z wrzekomego powodu, iż nie mogą się zgodzić z pozostaniem Jakóba Sverdruppa, bratanka prezydenta w gabinecie, ponieważ ten upadł za swym kościelnym projektem w storthingu. Jestto jednak tylko przejrzysty pozór, prawdziwego należy szukać gdzie indziej: jestto demonstracja ultrasów przeciw Sverdruppowi, który dla utrzymania równowagi pragnie mieć swego bratanka w grabinecie. Demonstracja, która ma na celu obalenie Svedruppa za mało radykalnego i nie występującego dość energicznie przeciw wzmagającemu się prądowi przyjaznemu dla sprawy królewskiej. Być może, że sprawa ta da się na razie w sposób pokojowy załatwić, ale w każdym razie przesilenie jest nieuniknione a nie wykluczoną jest rzeczą, iż Sverdrupp znaleźć się może w położeniu swego poprzednika.

Korespondencje.

Warna 1. listopada.

(*J. L.*) Każdy, który bliżej zna Bułgarję i Bułgarów, wie z doświadczenia, jak trudno tu jest o pewne wiadomości, nawet w takich wypadkach, które tuż koło nas się zdarzyły. Przyczyną tego zjawiska jest zamknięty w sobie charakter Bułgarów, którzy nie są skorzy do udzielania jakichkolwiek wiadomości z bieżących wypadków innym, szczególniej cudzoziemcom, i przesadna wstrzemięźliwość i ostrożność tutejszych dzienników. Dopiero telegramy sofijskie w dziennikach europejskich przyszedłszy tą drogą do Bułgarji pobudzają ludzi do śledzenia prawdy. Tak się także miała rzecz z zamierzonym atentatem na ks. Ferdynanda. Jeszcze przed 2 tygodniami rozeszła się po Warnie wieść, że tutejsza policja ujęła człowieka, który zamierzał udać się do Sofji, aby księcia za pomocą dynamitu życia pozbawić. Ale tej wieści nie koniecznie dawano wiarę, mając dobrze w pamięci czasy rejencji, kiedy to różni ludzie najpotworniejsze rzeczy zmyślali i w obieg puszczali, zwłaszcza że i dzienniczek tutejszy *Warna*, w języku greckim wydawany, żadnej o tem wzmianki nie uczynił. A ponieważ i wasz *Dziennik* ten telegram sofijski umieścił, przeto przesyłam wam niektóre szczegóły odnoszące się do tego wypadku, jak nam ich pewien dość wiarygodny człowiek udzielił. Przed dwoma tygodniami przybył do Warny okrętem ze Stambułu, jakiś mechanik czy maszynista, który w Sofji miał zajęcie, zkąd udał się do Stambułu, gdzie dłuższy czas przebywał. Otóż ten człowiek przybywszy do Warny, udał się do Bazarczyku, miasteczka o 6 godzin drogi od Warny odległego (według innej wersji do Balczyku, także miasteczka nad morzem w tamtych stronach położonego), podobno w celu odwidzenia znajomego i przyjaciela, którym miał być kmet tamtejszy; tak się tu nazywają naczelnicy gmin. Jak to w takich razach bywa, kiedy kto z dalekich stron przybywa, było o czem pomówić. A że Bułgarzy między sobą o sprawach publicznych chętnie rozmawiają, więc przeszła rozmowa na pole polityczne. Przytem nie zapominano i o posiłku. Ta okolica obfituje w wino, wino tu i dobre i tanie (oka dobrego wina (2 butelek) kosztuje obecnie piastra, to jest naszych 10 centów) więc nie dziw, że pito więcej, jak potrzeba, serca rozgorzały przyjaźnią, a niepohamowany język zdradził tajemnicę. Kmet widać był innego przekonania, to też nazajutrz, gdy gość się wybierał w drogę, oświadczył mu, że i on ma interes do Warny, więc razem pojadą. Tu w Warnie na chwilkę się rozstali, mechanik poszedł do znajomych a kmet z doniesieniem do policji, która tamtego bezzwłocznie aresztowała. O wyniku śledztwa, jako też i o tem, czy znaleziono przy nim dynamit, nikt tu nic nie wie. Gdy rzecz cała będzie należycie przeprowadzoną, nie omieszkają zapewne całej sprawy w dzienniku urzędowym ogłosić, a wtedy się dopiero prawdy dowiemy. Ten wypadek miał ten skutek, że policja i tak czujna, podwoiła swoją gorliwość, co się przedewszystkiem przy rewizji paszportów pokazuje.

Dawniej bowiem, gdy pocztowy statek Lloyda przybywał do Warny, podróżnych o paszporty nawet nie pytano: teraz zaś każdy podróżny musi się wykazać paszportem, a jeżeli to jest paszport rosyjski, wtedy jego właściciel musi się udać do policji i poddać się tam ścisłemu badaniu co do celu podróży, miejscowości, gdzie się chce zatrzymać, jak długo myśli zabawić itd. Ten wypadek spotkał pewnego Warszawiaka, który wracał z podróży na Wschód, a który tak tu w Warnie, jak i w Ruszczuku temu ścisłemu egzaminowi poddać się musiał.

Zresztą nic tu nowego nie słychać, wszędzie panuje zupełny spokój, choć stan oblężenia zniesiony; sobranie obraduje w Sofji, o czem tu mało co słychać. Jesień tutaj prześliczna, ustawiczna pogoda i ciepło; w południe pokazuje termometer często do 20°, wieczór 10—12, noce i poranki bywają chłodne. Wszystkie drzewa zielonym liściem okryte, a na wzgórzach i błoniach przez upały letnie zupełnie wypalonych, po kilku deszczach puściła się trawa. Jest tu wszystkiego podostatkiem, taniość wielka, ludzie byliby szczęśliwi, gdyby już raz panujący tu porządek za zgodą mocarstw się ustalił.

Z AKADEMJI.

W Akademji umiejętności odbyło się d. 28. z. m. posiedzenie naukowe komisji fizjograficznej pod przewodnictwem prof. dr. Rostafińskiego. Przewodniczący wspomniał o dotkliwej stracie, jaką komisja poniosła przez śmierć prof. dr. Kuczyńskiego, którego wielokrotnie powtarzający się wybór na przewodniczącego komisji (1873—1886) był najlepszym dowodem uznania działalności zmarłego na tem stanowisku ze strony członków komisji, tudzież przez śmierć członka J. Bąkowskiego we Lwowie, któremu komisja zawdzięcza znaczne pomnożenie swych zbiorów malakologicznych. Pamięć zmarłych uczcili obecni przez powstanie. Następnie powitał przewodniczący prof. dr. Kreutza, który po przeniesieniu się do Krakowa po długiej przerwie od r. 1867 przeszedł znowu na listę członków miejscowych komisji.

Prof. dr. Kreutz zwrócił uwagę, nawiązując swe przemówienie do dyskusji streszczonej w protokóle z ostatniego posiedzenia, na potrzebę zbadania chemicznego i mikroskopowego wód studziennych w okolicach, w których pojawia się wole endemicznie. Powołał się przytem dr. Kreutz na badania najnowsze w tym kierunku przeprowadzone w Szwajcarji, podług których w okoliach nawiedzonych wolem znajduje się w studniach pewien gatunek bakteryj, niepojawiający się w innych okolicach i przywiązany do pewnych tylko formacyj geologicznych. W dyskusji zabierali głos, oprócz dr. Kreutza, dr. Rostafiński, dr. Szajnocha, p. M. Raciborski i dr. Jaworowski. W sprawie tej postanowiono oczekiwać skutków konkursu rozpisanego przez wydział lekarski Uniw. Jagiell. na zbadanie zależności wola endemicznego od zewnętrznych warunków.

Prof. dr. Wierzejski podał kilka spostrzeżeń zrobionych na okazach much pojawiających się w jesieni, z których wynika, że nie wszystkie owady giną w czasie bardzo krótkim po dojściu do stanu doskonałego i zniesieniu jaj. Nie wydaje się rzeczą niemożebną, że okazy takie mogą po przezimowaniu znosić jaja powtórnie. W sprawie tej zabierał także głos dr. Jaworowski.

Profesor dr. Karliński zawiadomił, że w tutejszem obserwatorjum pojawiają się co roku w miesiącach letnich dwa gatunki much w takiej ilości, że je ze ścian zmiatać i niszczyć trzeba. Wyjaśnienia w tej sprawie dawali prof. dr. Wierzejski i p. J. Boehm.

P. M. Raciborski podał wiadomość, że w ciągu tegorocznych wycieczek znalazł na południowych stokach góry, nazwanej na mapach geogr. zakładu wojskowego Niedźwiedziem, w wysokości około 1200 m. modrzewie, przypominające pokrojem kosodrzew, z gałęziami dolnemi czołgającemi się po ziemi, tudzież osobliwą formę rośliny *Ledum palustre* o liściach drobnych a gałęziach czołgających się i tylko w wierzchołkach bardzo mało się podnoszących.

Dr. Jaworowski opisał odkryty przez siebie w studniach krakowskich nowy gatunek z rodzaju *Qaudrula*, wykazał jego różnice od gatunku *Quadrula symmetrica* i zdał sprawę z dotychczasowych swych badań nad rozwojem tego organizmu.

Wreszcie mówił p. F. Bieniasz o żwirach dyluwialnych w Galicji wschodniej nad Dniestrem i jego dopływami. Z dokładnych poszukiwań nabrał p. Bieniasz przekonania, że żwiry te nie są ani w całości pochodzenia karpackiego, ani też lodowcowego, jak czasem przypuszczano. Znaczna ich część utworzona jest z materjału, który należał do warstw kredowych, po ich zniszczeniu i zmyciu przez wodę wszedł w skład warstw trzeciorzędnych, a nareszcie w skład dyluwinm. Karpackie żwiry znajdują się nad Dniestrem od Strychaniec aż do Korniowa przynajmniej, niżej aż po Okopy są one pomięszane z miejscowemi, wreszcie pomiędzy Seretem a Zbruczem leżą tylko żwiry miejscowe. Przedstawiwszy wyniki swych badań w najogólniejszych zarysach, zastrzegł sobie p. Bieniasz dokładne opracowanie tej rzeczy na poźniej. Zabierali głos w tej sprawie także dr. Kreutz, dr. Szajnocha i dr. Wierzejski. P. Bieniasz dawał wyjaśnienia co do oddzielenia właściwych karpackich żwirów od miejscowych, o których mówił, tudzież w sprawie przejścia żwirów ostatnich z miocenu do dyluwium. Dla braku czasu przerwano dyskusję, uprosiwszy p. Bieniasza o dalsze szczegółowe wyjaśnienia na następnem posiedzeniu.

KRONIKA.

Kalendarz. Poniedziałek (7.): Herkulana — Zytomira; Wschód słońca o godz. 7. min. 3, zachód o godz. 4. min. 25.

Upadłość. Sąd obw. w Tarnopolu otworzył konkurs na majątek Salomona Welednikera, handlarza żelazem.

Awans listopadowy. (Dok.) W nieczynnym stanie obrony mianowany kapitanem I. kl. kapitan II. kl. Józef Nowak w Suczawie 78, kapitanem I. kl. porucznik Herman Beiner 67. Porucznikami podporucznicy: Franciszek Schmidl 54, Karol Podhajski 71, Otton Pink 77, Teofil Nartowski 58, Franciszek Kostkiewicz 60, Jan Rastawiecki 61, Jan Skwarczyński 60, Stanisław Nowodworski 70, Michał Szczerbiński recte Szczerba 62, Alfred Jędrkiewicz 54, August Niwiński 63, Franciszek Kabelar 71, Teodor Gabrjel, Artur Wiskocil 59, Emanuel Winter 67, Henryk Weiss, Stanisław Zimny 53, Antoni Polaschek 65, Henryk Góralski 71, Apolinary Jamrógiewicz 54, Kornel Żerebecki 63, Wawrzyniec Kowalewski 69, Władysław Antosiewicz 62, Marjan Glazarewicz 67 i Teodor Fey 53. Podporucznikiem mianowany kadet Alojzy Klurak 52.

W kawalerji obrony mianowani porucznikami: podporucznicy hr. Juljusz Tarnowski, Aleksander Sozański, Stanisław Stojałowski, Stanisław Lebowski, Wojciech Kossak, dr. Tadeusz Sołowij, Tadeusz Moraczewski-Trzecieski, Kazimierz Romański i Władysław Camil.

Lekarzami pułkowymi II. klasy mianowani doktorowie: Ferdynand Eichhorn 52, Hilary Schramm 63, Józef Szajna 62, Bolesław Jaworski 69, Józef Sołowski 69. Starszym lekarzem Franciszek Gasiorek 65.

W żandarmerji rotmistrzem II. kl. porucznik Teodor Rudziński we Lwowie.

Pułkownik hr. Gustaw Geldern-Egmond zu Arcen, dyrektor inżynierji i budowy fortecznej w Krakowie, przeniesiony został w stan spoczynku i otrzymał w uznaniu zasług krzyż szlachecki orderu Leopolda z uwolnieniem od taksy; w jego miejsce mianowany br. Karol Schaller. Podpułkownik Franciszek Hucicka mianowany komendantem 9. pułku artylerji z tymczasowem zatrzymaniem obecnego stopnia. Przeniesieni zostali: podpułkownik Teodor Haas v. Kattenberg z 28 p. p. do 89, majorowie Juljusz Hoser z 45 p. p. do 8, Tymoteusz Szołajski z 8 p. ułanów do 1 i August Seyd z 12 p. dragonów do 10. Porucznik Engelbert Biernacki z 58 p. p. przeniesiony do obrony.

Wyrodny syn własnej ojczyzny. Przed niedawnym czasem donoszono, że pewien majętny Francuz, umierając, zapisał cały swój majątek niemieckiemu następcy tronu. Obecnie o rodzaju tego niezwykłego zapisu dochodzą bliższe szczegóły. Wiadomość o tem nadeszła do urzędu spraw zagranicznych za pośrednictwem francuskiego ambasadora. Cesarzewicz też polecił temuż urzędowi oświadczyć władzom francuskim, że spadku nie przyjmuje. Francuz ów nazywał się Ballardin. Miał on być do tego kroku spowodowanym różnemi okolicznościami i rozdrażnieniem przeciw swojej ojczyźnie. Wsadzono go mianowicie do więzienia za pobicie jednego z swych inspektorów i w więzieniu zrobił ów testament.

Wielki majątek, składający się z wielkich dóbr w pobliżu Paryża położonych, miał być użytym na urządzenie szkoły rolniczej dla Niemców przebywających we Francji. Nienawiść owego Francuza do swej ojczyzny była jednak tak wstrętną niemieckiemu cesarzewiczowi, że odrzucił wszelkie w tej sprawie dochodzenie. I słusznie, bo zły to ptak, co swe gniazdo kala, a nienawiść do swej ojczyzny obudza nawet w nieprzyjaciołach wstręt i wzgardę!...

Pan Orest Müller, profesor uniwersytetu petersburskiego i znany panslawista, korzystając z wielkiej popularności, dwukrotnie pozwolił sobie zamanifestować „nieblahonadieżnost“. Z katedry zwracał się do studentów z wyrażeniem ubolewania nad obecnym kierunkiem rządu, wreszcie starał się w nich wpoić zasady nieco odmienne od tych, jakieby odpowiadały dzisiejszemu prądowi, wiejącemu z góry. Prof. Orest Müller, będąc jednym z bardziej czynnych członków tutejszego słowiańskiego towarzystwa dobroczynności, cała w szerszych kołach na zebraniach nie nazywał inaczej, jak więźniem gatczyńskim (gatczyńskim więzień — uznik). Ma się rozumieć podobne wyrażanie się nie uszło uwagi sfer rządzących, zwłaszcza, że po p. Müllerze spodziewano się czego innego. Ostatecznie pan Müller zginął przez to, że w auli uniwersyteckiej wobec licznie zebranych studentów, począł ostro krytykować działalność zmarłego Katkowa. Tego bo było za wiele. Pan Müller nazajutrz otrzymał rozkaz niezwłocznie podać się do dymisji, a gdy tego nie uczynił, uwolniono go ze służby, zastosowując trzeci punkt kodeksu karnego, jako za „niebłahonadieżność“ polityczną; nadto oddano go pod dozór policyjny. Profesor Müller był lubiany przez studentów, wreszcie był wyrazicielem prądu panslawizmu szlachetniejszego oraz idei postępowych. Obawiano się też zamieszek wśród studentów, co było powodem, że uniwersytet w dniu uwolnienia profesora Müllera był otoczony wojskiem.

Bal dla królowej rumuńskiej. Znany kompozytor, p. Konstanty Buchenthal-Dobrowolski z Dobronowiec napisał nowy utwor na fortepian, który zatytułował „Hora Elisabeth“ i poświęcił królowej rumuńskiej Elżbiecie. Oryginał kompozycji został przepysznie oprawionym w zakładzie introligatorskim pana Wincentowicza w Czerniowcach, a to w te same okładki z morowego atłasu, które znajdowały się na wystawie krakowskiej. Na tarczy środkowej znajduje się monogram królowej z królewską koroną.

Dar ten w tych dniach będzie przesłanym Carmen Silvie do Bukaresztu.

Tajemnicza sprawa. W Luton, małem miasteczku, położonem opodal od Londynu, znaleziono na pustym placu 400 listów, po większej części z rozdartemi kopertami, noszącemi stempel pocztowy dnia poprzedzającego. Najbardziej zadziwiającem w tej sprawie jest, iż oprócz czterech drobnych kwot, nie tknięto ani czeków, ani banknotów, których suma wyrównywała 5000 funtów sterlingów. Policja nie zdołała dotychczas wpaść na trop sprawcy tego tajemniczego rabunku.

Crispi jako pisarz... gminny. Prezydent włoskiego gabinetu, p. Francesco Crispi, którego wielka mowa polityczna w Turynie była świeżo ważnym ewenementem polityki zagranicznej, miał ongi ciężkie i twarde początki. Oto przed 30 laty brak wszelkich środków do życia zmusił go był zwrócić się do burmistrza małego piemonckiego miasteczka z prośbą o udzielenie mu opróżnionej tam posady sekretarza gminnego. Fakt ten ogłasza poseł Faldello w dziele swem, pełnem anegdot historycznych, pt.: „Droga na Monte Citorio“, przytaczając następujące pismo Crispi'ego do rzeczonego burmistrza: „Czcigodny Panie Burmistrzu! Naglące okoliczności, których bliżej nie chcę tu dotykać, przeszkodziły mi rozmówić się osobiście z Panem i z Panami radnymi miasta. Mimo to będziesz mógł zarówno Pan jak szanowna rada gminna przekonać się z mojego podania i przyłączonych doń świadectw, jakie posiadam studja i wiadomości. Wątpię, aby ci, którzy wraz ze mną ubiegają się o tę posadę, mogli przedłożyć dokumenta równej wartości. Rzecz to bowiem szczególna, że oto człowiek, który przy wyższym sądzie jednego z najludniejszych miast włoskich (Crispi był adwokatem przy wyższym sądzie krajowym w Neapolu i po znanych walkach mieszkańców tego miasta z gwardją szwajcarską musiał się ratować ucieczką) bywał rzecznikiem i zastępcą spraw najzawilszych, wyparty wypadkami r. 1848, musi obecnie ubiegać się o posadę sekretarza gminnego! Fakt to smutny, jakkolwiek nie bez zasług dla mnie!

Moje podanie mówi Panom, że oto radbym z całej duszy wypełnić bezczynność, narzuconą mi przez wypadki polityczne, jakąś uczciwą pracą. Nie posełam Panu jakiegokolwiek pisma polecającego mnie, mniemam bowiem, że każde byłoby obrazą zarówno dla Pana, jak dla tych czcigodnych obywateli miasta, którzy, być może, zechcą nie poskąpić mi swej przychylności. Moje zasługi mogą być uznane także bez akompaniamentu jakichś dźwięcznych nazwisk i rada gminna nie potrzebuje dopiero bodźca, by spełnić swój obowiązek. Upraszam Pana, abyś raczył to pismo moje odczytać publicznie na posiedzeniu rady, za co wdzięcznym będzie sługa

adwokat *Francesco Crispi*
w Genui.“

Turyn 16. grudnia 1852.

Zbytecznem pono dodawać, że „czcigodna rada“ nie spełniła swojego obowiązku i Crispi nie otrzymał żądanej posady sekretarza.

Smutna dola artystów. Linkowscy, niegdyś ulubieńcy publiczności lwowskiej, której przez lat ośmnaście służyli, obecnie artyści prowincjonalni, krążący z własnem towarzystwem po Galicji, znajdują się w krytycznem położeniu. Linkowski zaniemógł ciężko od trzech tygodni i całe towarzystwo znalazło się w arcytrudnej sytuacji w Czortkowie. Proszeni jesteśmy od osób zajmujących się sceną, by odezwać się w tej sprawie do ofiarności publicznej, w czem chętnie zapośredniczy administracja naszego pisma. Sądzimy zarazem, że artyści tutejszego teatru i dyrekcja pospieszą nieszczęśliwym z pomocą, na którą w zupełności zasłużyli.

Potworna zbrodnia wykryta została onegdaj przez tutejszą policję. W skutek poufnego doniesienia aresztował rewizor policyjny Teichman 60-letniego żyda Leizora Eiznera, mieszkającego stale w Glinnej koło Lwowa. Jak się okazało, Eizner od kilkunastu lat dopuszczał się zbrodni z § 144 i nast. u. k. Przy rewizji znaleziono przy aresztowanym kilka listów, z których się okazało, że zbrodniarz w tych celach był wzywany do rozmaitych miast prowincjonalnych w Galicji. Intratny to musiał być interes, kiedy Eizner posiada obecnie 50.000 złr. majątku. Równocześnie z Eiznerem aresztowano także żydówkę Taubę Kandel, która natychmiast zbadana została przez lekarza miejskiego dra Tatarezucha. Badanie to wypadło na niekorzyść Eiznera, nadto Kandlówna złożyła zeznanie, obciążające Eiznera w wysokim stopniu. Eizner odstawiony zostanie dziś do sądu karnego.

Change-passe. Złodziejom lwowskim nie można odmówić sprytu i przebiegłości. Oto onegdaj w nocy do warsztatu Jakóba Weissa farbiarza, przy ul. Słonecznej, dostali się przez okno nieznani złodzieje i zabrali tamtąd dwa zimowe płaszcze, kożuch i 5 par pantalonów zimowych. W zamian zaś pozostawili na podwórzu 2 pary własnych letnich pantalonów i surdut. Widocznie więc przebrali się w skradzione rzeczy, poczem się ulotnili.

Z Izby sądowej.

Lwów 5. listopada.

(Losowanie sędziów przysięgłych).

Na VI. zwyczajną kadencję sędziów przysięgłych, która w lwowskim sądzie kryminalnym rozpocznie się dnia 14. bm., zostali wylosowani jako główni przysięgli pp.: Edward Trauda, adjunkt rachunkowy Wydziału krajowego; dr. Bernard Alter, kandydat adwokacki; dr. Szymon Fiäschner, adwokat; Jan Amborski nauczyciel szkoły politechnicznej; Czesław Mravincsics, urzędnik banku hipotecznego; Józef Rappaport, właśc. realności; Jan Siedleczka, wł. real.; Jakób Sprecher, wł. real.; dr. Teofil Srokowski, adw.; Alfred Kamienobrodzki, budowniczy; Chaskel Landes, wł. real.; Witold Niezabitowski, właśc. dóbr Laszki Małe; dr. Juljusz Popiel, adwokat krajowy; Adolf Blumenfeld, urzędnik banku hipotecznego; Józef Janikowski, inżynier Wydziału krajowego; Wincenty Walerjan Rawski, budowniczy; Karol Hanke, kupiec; Benjamin Brecher, wł. real.; Jakób Halber, wł. real.; dr. Salomon Bund, adwokat; Jerzy Klein, naczelnik biura bankowego: Stanisław Agopsowicz, wł. dóbr Zaszkowce; dr. Adolf Moszyński, adwokat; Schulim Stoff, wł. realności; Naftali Töpfer, wł. real.; Gedalje Sprecher, wł. real.; Włodzimierz Gorecki, wł. dóbr Rekliniec; Wincenty Baurowicz, wł. real.; Zbigniew hr. Lanckoroński, wł. dóbr Tartaków; Jan Stromenger, syn wł. real.; Ferdynand Majer, urzędnik banku hipotecznego; Władysław Silkiewicz, kontrolor Wydziału krajowego; Markus Nass, wł. real.; Józef Salcer, wł. real.; Wilhelm Weber, właśc. real. i Salamon Goldstern, wł. real.

Jako zastępcy przysięgłych zostali wylosowani pp.: dr. Bernhard Reich, adwokat; Ludwik Schönthaler, wł. real.; Józef Ornstein, urzędnik banku hipotecznego; Maurycy Blauer, wł. real.; Leib Oser Rosenfeld, wł. real.; Jan Cirok, wł. realn.; Gustaw Bisanz, profesor szkoły politechnicznej; Henryk Rewakowicz, redaktor *Kurjera Lw.*; Stanisław Staszkiewicz, wł. real.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Dostawy dla armji. Dodatkowo do tutejszego ogłoszenia z dnia 29. października 1887, o rozpisaniu licytacji na dostawę różnych artykułów dla uzbrojenia i umundurowania c. k. wojska na rok 1888, podaje się niniejszem do wiadomości pp. przemysłowców, że na odnośne wstawienie się izby handlowej i przemysłowej, aby przejrzenie wzorów, dostarczyć się mających artykułów dla wojska nie ograniczono li do składów mundurowych (Depot) w Bernie, Budapeszcie, Gracu, Keiserebersdorf koło Wiednia i Karlsburgu — wys. ck państwowe ministerstwo wojny wydało pod dniem 30. października r. b. l. 1928 polecenie c. k. komendantom korpusów I. w Krakowie i XI. we Lwowie by podwładne wojsko i instytucje wojskowe tym przemysłowcom, którzy w zamiarze objęcia dostawy przeglądaćby chcieli odnośne wzory — znajdujące się w magazynach — obejrzenie takowych dozwolały za każdorazowem zgłoszeniem się ustnem.

Wysokie c. k. ministerstwo wojny wyraźnie jednak zastrzegło, że przy ocenieniu dostawianych artykułów, czyli takowe dostarczone zostały według wzoru, rozstrzygające będą jedynie wzory opieczętowane, złożone w składach mundurowych (Depot).

W razie objęcia dostawy wydane będą dostawcom na ich żądanie wzory ze składów mundurowych odbierających przedmioty za odpowiednią zapłatą.

Lwów dnia 5. listopada 1887.

Simon mp. Prezyd. — *Bodyński mp.* Sekr.

Otwarcie ruchu na kolejach państwowych Iglawa Ober Cerekwe-Neuhaus-Wesely ze stacjami, względnie przystankami: miasto Iglawa, Fussdorf, Wolframs, Friesch-Neuwelt (przystanek), Buttelan, Ober Cerekwe, Ihlawka, Wilimetsch (przystanek), Pocatek-Serowitz, Popelin, Jareschau, Neuhaus, Diebling (mijalnia), Bardasch-Recic i Donów (mijalnia) nastąpi dnia 3. listopada 1887 a mianowicie odejdzie pierwszy pociąg nr. 2014 z Iglawy o godzinie 1. po południu i pociąg nr. 2013 z Wesely o godzinie 2. m. 20. po południu.

Przytem stacje, miasto Iglawa, Fussdorf, Wolframs, Battelan, Ober Cerekwe, Ihlawka, Pocatek-Serowitz, Popelin, Jareschau, Neuhaus i Kardasch, Recic dla ogólnego ruchu, zaś przestanki, Friesch, Nenwelt i Wilimetsch, oraz mijalnia Donow będą otwarte dla ruchu osobowego i pakunkowego z wyjątkiem Diebling.

Przegląd polityczny.

* W ostatnim numerze *Deut. Ztg.* znajdujemy obszerny artykuł o dostawach dla wojska w Galicji, dotyczący przedewszystkiem dostaw zboża. Pomijając t. z. sprawę Abelesa streszcza autor tok rozprawy nad wnioskiem członka Izby handl, p. Russmana, postawionym w tejże izbie, a dotyczącym dostaw dla armji i szkody poniesionej przez skarb państwa przez zcentralizowanie dostaw. Są to daty nie nowe i powszechnie znane, należy się jednak uznanie dziennikom niemieckim, iż je podnoszą w chwili, gdy delegacje przystąpić mają do obrad budżetowych.

* Głośna sprawa wyboru min. handlu hr. Pawła Szechényi'ego została definitywnie załatwioną orzeczeniem komisji weryfikacyjnej, która wybór uznała. W kołach deputowanych krąży pogłoska, jakoby hr. Szechenyi zamierzał złożyć mandat.

* W najnowszym zeszycie *Oesterreich in Wort u. Bild* w przeglądzie historycznym, skreślonym przez prof. Zeisberga, czytamy: „Brak politycznego wychowania zemścił się na Niemcach austrjackich, którzy też w wielkim ruchu wolnościowym nie mogli objąć przewodnictwa, ustępując pierwszego miejsca Węgrom i Słowianom, narodowościom o wyrobionem poczuciu politycznem.

* Z Tuluzy donoszą, że przed kilkoma dniami odbył się tamże kongres w sprawie projektowanego przekopania kanału z Bordeaux do Narbonny w celu połączenia oceanu Atlantyckiego z morzem Śródziemnem.

* Z Paryża donoszą, że z powodu spodziewanej zmiany rządu rozwinęli radykaliści i anarchiści szaloną agitację. Potworzono już nawet komitety w celu wywołania zamięszania wśród ludu a nawet ułożono wykaz gmachów publicznych i prywatnych, które mają być zrabowane.

* Pisma francuskie niezbyt przychylnie witają nowego angielskiego ambasadora, lorda Lyttona, upatrując w nim zaciętego konserwatystę, nie odpowiedniego dla demokratycznej Francji.

* Sułtan miał oświadczyć ambasadorowi pewnego mocarstwa, iż jest przekonany o posłuszeństwie Bułgarów dla Porty. Na komisarza rosyjskiego jednak nigdy się nie zgodzą, nawet gdyby przybył w towarzystwie komisarza tureckiego.

Telegramy „Dziennika Polsk."

Wiedeń 6. listopada. Wydane zostało nowe rozporządzenie przez ministra wojny celem ukrucenia pijaństwa w armji.

Berlin 6. listopada. Z końcem tego miesiąca przybędzie Stourdza do Berlina w odwiedziny do swego syna. Podróż ta jednak będzie mieć i cele polityczne.

Poseł rumuński Litaneo powróci w tych dniach.

Berlin 6. listopada. Według wydanej co tylko statystyki wychodźtwa, okazuje się, że w przeciągu ubiegłych 9 miesięcy wyemigrowało 80.763 Niemców, podczas, gdy w tymże czasie zeszłego roku tylko 61.713 opuściło kraj rodzimy.

Berlin 6. listopada. Silnie rozwinięta agitacja przeciw podwyższeniu ceł zbożowych poczyna się przejawniać w rezolucjach giełd zbożowych. Jedna z najpoważniejszych instytucyj tego rodzaju, giełda bremeńska w fachowo opracowanej rezolucji wykazała klęski grożące przemysłowi i handlowi niemieckiemu przez podwyższenie ceł.

Madryt 6. listopada. Dzienniki liberalne nawet *Imparcial*, który zwykle stoi po stronie Francuzów uderzają gwałtownie na Francją, za jej zbyt apodyktyczne stanowisko w obec sąsiedniej Hiszpanji i podziemną robotę w kwestji marokańskiej. Kwestja marokańska zostanie w danym razie nie w Ceucie ale u stóp Pyryneów rozstrzygniętą. Sesja kortezów rozpocznie się 1. grudnia. Canova zamierza interpelować rząd w sposób bardzo stanowczy w sprawie marokańskiej.

Przyjechali do Lwowa

dnia 5. listopada 1887 r.

HOTEL ŻORŻA. J. Langenhau, z Czerniowiec. S. dr. Stefanowicz, z Bukowiny. J. Osieciński, z Skomoroch. A. hr. Orłowski, z Jarmulina.

HOTEL FRANCUSKI. S. Czekański, z Czortkowa. F. Jaruntowski, z Twierdzy. J. Schlesinger, z Wiednia. S. Borysławski, z Czerniowiec. J. Flechner, z Wiednia. J. Bach, z Wiednia. J. Bopp, z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI. J. Papara, z Stroniatyna. W. Zbyszewski, z Rzeszowa. A. Łucki, z Sarn. W. Obertyńska, z Tetyfczyc. A. Bieńczewski, z Przemyśla.

NADESŁANE.

Wielmożnemu Drowi **Szczęsnemu Sielskiemu** za dokonaną z bezinteresownem poświęceniem operację i wyleczenie mię z ciężkiej słabości składam wraz z mężem, niniejszem stokrotne podziękowanie.

1858 *Marja i Filip Połech.*

Nr. 1734. Ogłoszenie konkursu.

Dyrekcja galicyjskiej Kasy oszczędności we Lwowie niniejszem ogłasza konkurs na wypracowanie projektu gmachu dla Kasy oszczędności we Lwowie, który ma stanąć na rogu ulic Karola Ludwika i Jagiellońskiej, na gruncie realności zwanej „Hotel Angielski". Jako budynek monumentalny ma być wykonany w **materjale,** traktowany odpowiednio do znaczenia i przeznaczenia swego. Konkurs ogłasza się tylko dla architektów krajowych, bez względu na miejsce ich pobytu. Jako ostateczny termin do nadesłania projektów, pod adresem: „Dyrekcja galicyjskiej Kasy oszczędności we Lwowie", naznacza się dzień 31. Marca 1888 do godziny 12-tej w południe. Projekty mają być opatrzone dewizą, pod którą, w osobnej kopercie, ma być wymienione nazwisko autora z podaniem miejsca zamieszkania. Trzy nagrody są wyznaczone dla trzech bezwzględnie najlepszych projektów, mianowicie:

pierwsza nagroda 2.000 złr. a. w. i ewentualne kierownictwo budowy,
druga „ 1.500 „ „
trzecia „ 1.000 „ „

Oprócz tego Dyrekcja Kasy oszczędności zastrzega sobie prawo zakupienia dalszych trzech najodpowiedniejszych projektów, każdy po 600 złr. a. w. Na wypadek, gdyby żaden z nadesłanych projektów nie nadał się do wykonania, ogłosi Dyrekcja bezzwłocznie ściślejszy konkurs między autorami premiowanych, ewentualnie i zakupionych projektów, w równych dla nich warunkach wynagrodzenia, i powierzy kierownictwo budowy pierwszemu, ze ściślejszego konkursu zwycięskiemu projektantowi. Projekty nagrodzone lub zakupione stają się własnością Kasy oszczędności. Koperty, odnoszące się do projektów niepremiowanych i niezakupionych, nie będą wcale otworzone; nazwiska autorów premiowanych lub zakupionych projektów ogłosi Dyrekcja w pismach publicznych. Komisja konkursowa pod przewodnictwem Naczelnego Dyrektora Kasy oszczędności, składać się będzie z ośmiu członków, z których pięciu fachowych rzeczoznawców.

Wynik konkursu ogłosi Komisja do dnia 15. kwietnia 1888 r.. Orzeczenie Komisji jest stanowcze, i będzie podane do publicznej wiadomości w tych samych dziennikach, w których konkurs ogłoszono. Nazwiska członków Komisji konkursowej podadzą dzienniki najpóźniej na 15 dni przed upływem terminu do obesłania konkursu. Komisja wystawi projekty na widok publiczny w tym samym porządku, w jakim według daty wniesione zostały. Wystawa projektów trwać będzie od 16. do 30. Kwietnia 1888 r.

Szczegółowy program konkursu, tudzież plan sytuacyjny i niwelacyjny gruntu z widokiem przyległego gmachu, oraz plan sondowania terenu otrzymają Panowie konkurujący od Dyrekcji Kasy oszczędności za zgłoszeniem się.

Lwów dnia 31. Października 1887.

Dyrekcja galic. Kasy oszczędności we Lwowie.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. — Papier z fabryki czerlańskiej. — Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.